

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek wraz z dodatkiem ilustrowanym.

Stodoła na rozebranie

ze starodrzewu z bali 3 i 4 calowych 24 łokcie długa i 12 szeroka

do sprzedania

tamże wóz ciężarowy półtoraczny 3 calowe osie.

Wiadomość w redakcji.

Groźne niebezpieczeństwo.

Od zarządu głównego „Straży Narodowej“ otrzymujemy poniższą odezwę:

RODACY!

Nad Polską zawisło groźne niebezpieczeństwo.

W chwili, gdy całe społeczeństwo uświadomiło już sobie, że od zbliżających się żniw zawisła nasza gospodarcza przyszłość i losy pieniądza polskiego, który zdobyliśmy kosztem ciężkich ofiar i wysiłków narodu—w tej chwili rozbiegły się po kraju szajki nikczemnych podżegaczy, którzy postawili sobie za zadanie uniemożliwić sprzęt zboża i urodzaj tegoroczny zmarnować, miliony korcy ziarna, rozsypać po polu.

Sfera agitatorów pod kierownictwem głównego szczwacza strajkowego — Kwapińskiego rozbiegła się już po całej Polsce. Podżegacze ci balamucą służbę dworską grożąc, że ziemię dostaną ci tylko, którzy do strajku przystąpią. Jest to potworna robota, której groźnych następstw dla całej Polski może nie widzieć tylko zbrodniarz.

Jasne jest, że jeśli strajk rolny, zmarnuje plony zboża, pieniądz nasz będzie zrujnowany, dzisiejszy zastój gospodarczy zamieni się w gospodarczą ruinę, ludność miast i ośrodków przemysłowych skazana będzie na śmierć głodową. Niech się ludność miejska nie ludzi, że tu chodzi jedynie o sprzęt na łąkach dworskich, drobni zaś rolnicy zboże swoje sprzątną. Wiadomo przecież, że zboże, które produkuje drobna własność rolna, zaledwie wystarcza na jej wyżywienie własne, zaś produkcja większej własności karmi miasta, ludność robotniczą i wojsko. Nie ludźmy się również, że zmarnowane nasze własne zboże zastąpić będziemy mogli kupieniem zboża zagranicą. Kupić tego zboża nie będziemy mieli za co, kredytu zaś nie udzieli nikt marnotrawcom, którzy plony własne wdeptali w błoto.

Ludność miejska i robotnicza wrazie strajku żniwnego mrzeć będzie z głodu. Ale właśnie o ogłoszenie tej ludności, o wywołanie katastrofy społecz-

nej, która nastąpi niechybnie w ślad za katastrofą gospodarczą, idzie tym szatanom, podburzającym do strajku rolnego w Polsce.

Nie darmo w agitacji strajkowej czynne już są ruble komunistów moskiewskich.

Rodacy! Nikczemny zamach na Ojczyznę naszą, na nasz dobrobyt i niepodległość przygotowany jest w chwili gdy międzynarodowa intryga dyplomatyczna szykuje zamach na zachodnie granice państwa.

W chwili, gdy musimy być czujni i gotowi w napięciu wszystkich sił, w takiej chwili zbrodnicza ręka czerwonych agitatorów zamierza zadać cios Ojczyźnie naszej.

Rodacy! Nie wolno nam dopuścić do zbrodni strajku rolnego!

Urodzaj, którego nie poskąpiła nam Opatrzność, i który naprawić może całą sytuację gospodarczą Polski, musi być uratowany!

Jeśli służba folwarczna da się zbalamucić nikczemnym podżegaczom, muszą wystąpić ochotnicze drużyny robocze, które zboże sprzątną.

Niech nikt nie da się odwieść p. dszeptem lub myślą, że chodzi tu tylko o interes „obszarników“.

Tu idzie o los, o przyszłość może nawet o byt Ojczyzny naszej, tu idzie o kawałek chleba dla milionów ludności miejskiej i robotniczej.

Rodacy! Zbrodnicze zakusy przekupionych agitatorów muszą być unicestwione. Plon łąk polskich nie może być zmarnowany!

Rodacy! Straż Narodowa w myśl uchwały Rady Naczelnej z dnia 4. 6. br. wzywa organizacje, które do niej należą, wzywa swe oddziały, swych członków i mężów zaufania oraz wszystkie organizacje polskie, które zdają sobie sprawę z całej groźby położenia w jakie wpełznąć może Polskę strajk żniwny, by natychmiast zajęły się organizowaniem drużyn pracowników zastępczych, które przystąpią do sprzętu zboża, jeśli służbę dworską ogarnie szal strajku.

W tym celu należy w każdym mieście powołać do życia komitet wykonawczy Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej (SSS.), który niezwłocznie przystąpi do rejestracji ochotników i do organizowania drużyn pracowników zastępczych z pośród zarejestrowanych kandydatów.

Rodacy! Nie mamy ani chwili czasu do stracenia!

Wszyscy na ratunek plonu, na ratunek Polski!

Zarząd Główny Straży Narodowej.

Warszawa, Al. Jerozol. 17 m. 5, II p.

Gdzie jechać?

P. Adolf Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej“ zwraca się do społeczeństwa polskiego w artykule „Gdzie jechać?“ Ze względu na aktualność, artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę. P. Nowaczyński zwraca obecnie Pomorze. (Red.)

Ważnym przykrych zdań o mistrzu - ministrze nasłuchać się dzisiaj można z okazji tych podróżujących paszportów zagranicznych. A to to, a to owo, a to tamto, a to niech wszyscy djabli biorą, a to wogóle, żeby szlak wszystko trafił, a to znów, że „za Moskali“ takich utrudnień i uciążliwości nie bywało, a to, że i tem się „dziura nie załata“ i t. p.

Bo trzeba tu przytem zdradzić tajemnicę poliszynelską, że właśnie na ten sezon właściwie wszyscy, ale to wszyscy wybierali się za granicę. Już w grudniu kupowano masowo i studjowano Baedekery i zasypywano telefonicznymi pytaniami różnorakie takie „Orbisy“. A jak to długo jedzie się do Monte - Carota na Sycylii?, a „którędy najlepiej do Biskry w Algerze? A ile tygodni wystarczy na fjordy norweskie? A jakie to hotele dobre na Imatrze w Finlandji? A którądy najlepiej do morskich kąpiel Nacoqueanu nad morzem Czarnym?

Ci wybierali się na lato do Spalato, tamci do Montenegro, inni na wyspę Bjornholm, a bywali i tacy, co coś przebąkiwali o mocnych solankach w Palestynie czy w Galilei. Dość, że do swojskich badów i na rodzimą wilgijaturę, do naszych Krynic i Szczawnic, nie mówiąc już o Swidrach i Urlach, nikomu w tym roku jechać się ani śniło. Byle jak najdalej od rodaków! Byle tam, gdzie się już za-

dnych znajomków nie spotka! Byle do miejscowości, których sama nazwa brzmi już najegorytyczniej, jak tylko można, np. do Monte di Manzauares... albo „my jedziemy do Baskerville w Bretanii“... albo „... Geldhabowie wynajęli całą wysepkę w zatoce Marmara i tam jadą“...

O tem, żeby jakaś rodzina wybierała się w tym roku do takiego Żegiestowa np., czy poprostu do Buska, nawet mowy nigdzie nie było. Całą jesień i całą zimę naopowiadano sobie tyle o bajecznej i bajkowej wprost taniości rozmaitych Ospedaletti, Hallów i Reichenhallów, Monte Pincio, Monte Carlo i Carlo Dolci, że wprost ze „względów oszczędnościowych“ wszystko miało wyjeżdżać za granicę. „W Raguzie raout baranie... duża porcja wypada na nasze półtora grosza“, opowiadała jedna pani drugiej pani. A pan znów pewien zapewniał drugiego pana, że zeszłego roku dwumiesięczny pobyt w cudownej miejscowości pod Ostendą w Marienkerke wraz z rodziną, składającą się z sześciu członków i wstydlivej bony kosztował go niecałe 1,879 złotych (bez drogi, bo „droga droga“).

Wobec tego, wszystkiego w tym roku na sezon letni cała burzuazja lechicka miała dobrą i nieprzymuszoną wolę wyemigrować gremjalnie za wszystkie granice Polski. Nikt, absolutnie nikt nie zamierzał jechać do jakiegoś Iwonicza. A takie słowa, jak Ciechocinek, czy nawet Jaszczurówka wymawiano wprost z pogardą i obrzydzeniem.

Tymczasem inaczej potoczyły się losy (sic fata tulerunt).

U tej wielkiej bramy ze zwodzonym mostem, którą miały wymaszerowywać na obczyznę chmary, ale to chmary rodaków, stanął archanioł z gorejącym mieczyskiem w dłoni. I dał się słyszeć głos onego Grabskiego: „A kochane państwo gdzie? Do

15)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

28 maja. W dniu tym kolonja polska postanowiła urządzić majowe nabożeństwo o charakterze polskim. Nabożeństwo majowe odprawiane przez księży francuskich niepodobne jest do naszego, w którym wszyscy wierni biorą udział. Tutaj jeden z księży odmawia różaniec, pozostali chórem odpowiadają. — następnie krótkie przemówienie i nabożeństwo się kończy.

U nas bywa śpiewana przez wszystkich litanja do N. M. Panny, następnie „pod Twoją obronę“, poczem obecni śpiewają piękne popularne pieśni, „Serdeczna Matko“, „Zdrowaś Marja“, i inne oraz pieśni przy wystawieniu Najśw. Sakramentu. To zespolenie się wszystkich w skardze i modlitwie do Królowej Niebios, dziwny nadaje urok temu nabożeństwu.

Z inicjatywy p. Ambroziewicza i przy pomocy studenta Ciechomskiego, postanowiono urządzić w kaplicy na jednej z bocznych ścian ołtarz na podobieństwo tych, jakie urządzają się u nas po kaplicach i dworach.

Znalazł się u kogoś mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, lecz bardzo maleńki jak dla ołtarza, lecz od czegoż głowa? Drugi student p. Swierzyński z Łodzi, duże tekturowe pudełko wglębił przez przecięcie na krzyż na ukos, obłókl czer-

woną tkaniną i w środku umieścił obrazek, od którego szły do brzegów promienie zrobione z białego płótna. U góry na czerwonym tle, wśród promieni, p. Lubiński pięknie wyrysował Kazimierzowskiego orła. Całość przedstawiała się efektownie. Wiszącą na ścianie u góry draperję ubrano kwitnącemi gałązkami różowego głogu i bzu, ścianę przybrano wiązkami lilji, antepedjum również przybrano w kwiaty, i ołtarz cały przypominał nam ojczyznę.

Pragnąc zaznajomić francuskich księży z kultem, jaki nasz naród żywi do Najświętszej Panny, a szczególnie do Częstochowskiej, skreślono historję obrazu i koleje jakie przechodził aż do ostatnich czasów; nie pominięto i epizodu gdy francuzi w roku 1812 zrabowali część votów i kosztowności na Jasnej Górze.

Opisano jak corocznie niezliczone tłumy ze wszystkich dzielnic Polski niosą hołdy do stóp swej Ukochanej Matki. Bo też niebywały nigdzie jest widok setek tysięcy spieszących z Królestwa, ks. Poznańskiego, z Litwy, Rusi, z Kurpiowskich puszczy, ze szczytów Tatr i Karpat, nawet z chłodnych tajg syberyjskich. Każdy polak uważa za swój obowiązek choć raz w życiu, padłszy na twarz przed Bogarodzicą, wykrzyknąć z głębi zbolalego serca: „Królowo Korony Polskiej—módl się za nami!“

Powyższe objaśnienie przetłumaczone na język francuski, odczytał jeden z księży francuzów w przepełnionej po brzegi kaplicy. Po skończonej przemowie, nasza gromadka odśpiewała hymn „Boże coś Polskę!“

Weltbadów wam się zachciało? A nielaska do Kaczego Dolu? Jazda w tył! Ani mi się ważyć! Zamykać wierzeje finanswacha! Żeby mi ani jeden obywatel nie przelazł choćby dziurą za granicę. Ja im pokażę! Quos ego! Zostać w kraju! I rozejść mi się zaraz po rodzimych dziurach i szczawnicach. Ja sam egzemplarycznie jadę do Krynicy“!

Naprzód było oczywiście troszeczkę mrużenia i malkontencji. Szczególnie od Krakowa szła opozycja, jako że krakauery w ostatnich leciach ogromnie się porobiły światowe i po nocach Baedekera „studerują“. Ale potem się przyciszyło, bo wszyscy naszemu Colbertowi muszą w gruncie rzeczy ostatecznie znów przyznać rację.

Zeszłego roku wojażowało sobie po Europie, walęśając się to tu, to tam, 80,000 sztuk współobywateli. Jeżeli każda osoba wydała choćby 1000 zł., to w sumie pocziwoty złupily Thesaurum Sarmatiae na 80 milionów złotych „bares geld“. Tak jak się zanosilo na bieżące latko, byłoby wyjechało w świat dobre 250 tysięcy żywej wagi. Łatwo teraz policzyć, o ileby się tym trybem zmniejszył zapas waluty w Banku. Niech Bóg da zdrowie naszemu Neckerowi. A co tam pokniemy i popomstujemy na pana ministra, to nasze, tego nam nikt nie odbierze. Po prawdzie zaś rzekąc, co tam dobrego z tych naszych masowych i stadowych wojażów zagranicznych? Z tych 80,000 osób, co zeszłego roku telepały się po Europie, to cyfrę 5,000 można przyjąć dla tych, którzy z jakimś celem, pożytkiem i skutkiem podróżowali. Reszta to Leikina „Nasi zagranicą“, lub jeszcze gorzej. Ogromnie [niemrawe i tępe bywają bowiem „nasze“ zagranicą. Pozał się, Boże, jak to głupiasto i bez pożytku przeciętny rodak wojażuje po krajach i miastach mądrych narodów: hotele, restauracje, „Galerie“, ale Lafayette,

Louvre, ale „Aux bon marche“, dancingi, kabarety, music halie, gapienie się i skupywanie tandety i fatalachów. „Nasi za granicą“.

Bardzo więc tedy dobrze, że ich tak trochę paszportami przyskrzyniło do Ojczyzny macierzy. Niech zostawia gotówkę na rodzinnej glebie, filistry. Niech te uratowane dla kraju 200 milionów złotych, jako ten złoty deszcz Danaid użyżni nasze uzdrojowiska starozakonnych (i pieszych). Niech kapitały, ocalone tym sposobem, przyczynią się teraz do „całkowitego“ zeuropeizowania naszych Kaczydolków. Niech Rymanów zmieni się na polskie Kissingen, Ciechocinek upodobni do Bad Hall, Iwonicz pod względem komfortu, stanie na poziomie Ems, Truskawiec zaćmi Nauheim, Busk zrówna się z Reichenhallem, Zakopane porządkiem i wytwnością przewyższy Davos, Engadin, San-Sebastian, Berchtesgaden, Arco-Rive, Gastein i t. p. razem wzięte.

Na razie bądźmy szczerzy, są te nasze uroczce zakątki kraju jeszcze w stanie kompletnej i czarującej dzikości. Na razie są to jeszcze skupiny barbarzyństwa, niechlujstwa, bezładu, nieuolności, brudu i nonsensów. Na razie (bądźmy szczerzy o rodacy!) są to jeszcze czarowne (pejzażowo) spekulki wyzysku, naciągania, nieuczciwości nieskrupulatności, nierzetelności i lupieztwa. Polak-europejczyk połowę zdrowia i sił uzyskaną przez kurację w tych kaczodolach przez picie wód, zabiegi, natryski, masaże i t. p. traci wskutek chronicznej irytacji, zdenerwowania i podekscytowania.

Wobec tego gdzie jechać na ten sezon?; gdzie jechać, skoro nas Grabski zamknął, zapaszportował w ojczyźnie?

Na Północ! Oto na Północ.

Na Pomorze, na Kaszuby, na korytarz!

Francuzi z zajęciem słuchali tej z serca płynącej modlitwy garstki ludzi zagnanych losem w obcy kraj. I z tych przedwiecznych zimnych murów zamku Celle płynęła rzewna pieśń niewolników: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!“

I każdy był myślą w tej ojczyźnie. I każdy widział oczyma duszy te spalone wioski, zburzone świątynie, leżące w gruzach miasta, z pośród których wylaniają się od czasu do czasu wylęknione postacie, szukające beznadziejnie chleba dla głodnych dzieci.

Po skończonym nabożeństwie Francuzi z zajęciem przyglądali się obrazkowi Matki Częstochowskiej i dziękowali inicjatorom za to Polskie Majowe Nabożeństwo. Pytali się co znaczy ten symboliczny ptak ponad obrazem. Wyjaśniono im, że jest to „herb“, godło Polskiego Narodu.

„Ptak“ ten wiódł rycerstwo nasze na pola chwały. Powiewał na sztandarach pod Grünwaldem i Tanenbergiem, pod murami Wiednia i u Złotych Bram Kijowa.

W imię tego „Ptaka“ i dla Niego szliśmy pod mury Moskwy, Rzymu, Madrytu i niezłobite forsowaliśmy wąwozy.

Pozostań tu, Ty biały ptaku w tych murach i daj świadectwo, że synowie Polski czczą Cię zawsze i jak przed wiekami tak i dzisiaj pójda wszędzie za Tobą krwią znacząc ślady po ziemi...

15 czerwca 1925 r. Minęły „Zielone świątki“, nadeszła uroczystość Bożego Ciała, ale nabożeństwo odbyło się jak zwykle bez procesji, gdyż w kapliczce nie było miejsca na ołtarze. Przywieziono znów trzech księży, lecz tym razem z Pol-

ski, z Suwalskiej gubernji. Księża mają tu o tyle wygodniej, że otrzymują od katolickiej parafji w Celle wynagrodzenie po 1 marce za odprawiane msze na różne intencje.

Wiadomości z kraju mamy coraz skąpsze. Listy zarówno z jednej jak i drugiej strony są cenzurowane i jedynie sprawy i interesy osobiste opisywać można. Dziś, 24 czerwca pół roku minęło od mego przymusowego pobytu w Niemczech. O Łowiczu otrzymuję jedynie wiadomości z pism niemieckich, o wystawieniu na Rynku pomnika, o pobycie cesarza Wilhelma w Arkadji, lecz co się dzieje z mieszkańcami, jak żyją i czy mają się czem karmić — niema żadnej wieści. W dniu dzisiejszym od wieków odbywa się tam jarmark S-to - Jański. Ciekawe, czy też dostawiono konie i czy jarmark się odbył.

Drugi miesiąc się kończy, jak nie mieliśmy tu w Celle ani kropli deszczu. Susza niebywała. Trawniki w ogrodach wypalone robią wrażenie stepów. Pierwszy raz w dniu dzisiejszym upadło kilka kropli deszczu, lecz nie zdolały nawet pokryć tumanów kurzu wzbijającego się w górę za każdym podmuchem wiatru. Drzewa pozwieszały swoje korony, wszystkie kwiaty w rabatach poschły. Powietrze stawało się coraz gęstsze, nieprzenikliwe, pomimo upału, słońce świeciło blado, dokoła czuć było charakterystyczny zapach torfowy, i w samej rzeczy alarmowe dzwonki zwiastowały pożar — paliły się okoliczne torfowiska, że przez kilka dni nie mogliśmy oddychać — cały bowiem horyzont był zadymiony.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią
posługę drogim nam zwłokom

ś. p. Józefa Komara

a w szczególności ks. Stępowskiemu, ks. Zawadzkiemu, ks. Przyborowskiemu, Panom kolejarzom, Straży Ogniowej, p. Chrościckiej, p. Kwiatkowskiej, p. Nowickiej, p. Jarzyńskiemu oraz wszystkim pozostałym składają serdeczne Bóg zapłać

Żona i syn.

Zalać poprostu w tym roku województwo Pomorskie! Jako ten Nil raz na rok zalewa użyzniając Egipt, tak namulem złotym zalać pomorską ziemię, nad którą zawisł w obłokach miecz Damoklesa Hindenburga. Jeżeli chcecie być i w Europie i u siebie jednocześnie, jedźcie na Pomorze. Wynajmujcie mieszkanie i pokoiki w małych czystych schludnych miasteczkach. Osiadajcie na pięć sześć tygodni w bajkowych Kartuzach, w uroczym Świecin, w Chelmie prześlicznym. Dokuczyl wam brud i niechlujstwo szczawnic i krynic, poznajcie czystość i schludność Tucholi i Wąbrzeźna. Miesiąc pobytu w Weiherowie wyleczy wam rozstrojone nerwy więcej jak kwartał w Poroninie czy w Kosowie. Znaćcie Krynicę nie znacie Brodnicy! W Kościerzynie są domeczki cacane jak zabaweczki. Tam na Pomorzu każde miasteczko to stworzone to wymarzone letnisko, w każdej wsi, w dworze „Gburą” każdego macie elektryczność, czystość, Europę, czasami i telefon. Nie znacie ni Sępólna ni Starogardu, ni Pelplina ni Grudziądza!

Dla waszych dzieci to najzdrowsze powietrze, bo ozonu od morza pełne. Dla waszych saniochodów najlepsze w Polsce drogi, najczarowniejsze wycieczki, toure, rajdy!

Camping aut w Tucholskiej puszczy, w Kartuzkich lasach, w Kaszubskiej Szwajcarii! na Helu. Camping aut! dziś najmodniejszy w Anglii i Ameryce... samochód, namiot polowy, kuchenka, spiżarnia, żona dwoje dzieci i jedzie się gdzie oczy poniosą i staje się w lesie gdzie się zechce, rozkłada namioty i manaty i na trawę... Samo zdrowie! Samo zdrowie! Eliksię młodości! Camping-aut.

Gdzie jechać w tym sezonie? Na Północ. Na Pomorze! Na Kaszuby!

Zapełnić letnikami korytarz po same brzegi! Opaść rojnie na wszystkie miasteczka i wioseczki, Zapełnić turystami wszystkie wsie, drogi, lasy, pola, gospody, zajazdy! Dać się poznać Pomorzanom i pokochać wzajemnie ten lud heroiczny i tę przepiękną ziemię, o którą już zaczął się największy spór a na której wnet skupi się uwaga całego świata...

Adolf Nowaczyński.

**Zapisujcie się do Ligi
Obrony Powietrznej Państwa.**

Sprawy szkolne.

Poniżej drukujemy I st Zarządu T. O. P. jaki otrzymała Redakcja w związku z artykułami w Łowiczaninie w sprawach szkolnych. (Red.)

Dnia czerwca 1925 r.

ZARZĄD

Towarz. Opieki Pozaszkolnej
przy Gimnazjum im. ks. J. Poniałowskiego
w Łowiczu.
№ 30.

Do Redakcji „Łowiczanina”!

W związku z artykułami w № 24 i 25 „Łowiczanina” Zarząd Towarzystwa Opieki Pozaszkolnej przy tutejszem Gimnazjum męskim, czyniąc zażość ciekawości p. Szajdinga, przejawiającej się w pytaniu: „co do tej pory robiła Rada Rodzicielska”, komunikuje, że Zarząd T. O. P. *pożyczył w swoim czasie u adnośnych Władz Szkolnych odpowiednie kroki w celu przeprowadzenia sanacji panujących w tutejszem Gimnazjum stosunków.* (Podkreślenia Redakcji).

Jednocześnie T. O. P., jako instytucja, której najbardziej leży na sercu sprawa wychowania naszych dzieci, nie może jednak pogodzić się ze sposobem zwalczania *anormalnych stosunków w Gimnazjum* (podkreślenia Redakcji) za pomocą tej formy i tego rodzaju intytulacji artykułów prasowych, napewno czytanych, a może nieraz nieodpowiednio komentowanych przez młodzież szkolną.

Że takie artykuły prasowe naszej młodzieży szkolnej moralnie nie zbudują, to chyba jasne!

(—) Prezes *Dr. A. Ordyński.*

(—) Sekretarz: *Dr. Osniński.*

Członkowie:

F. Stankiewicz, S. Małszewski, M. Skowroński, E. Kolaszyński, Tylman, Niebudek, S. Wałszewski, H. Sokolewicz, Cierpicki.

* * *

Podając list niniejszy do wiadomości publicznej, choć jest tylko skierowany do Redakcji „Łowiczanina” bez prośby drukowania lub żądania na zasadzie przepisów prasowych, pragniemy wykazać całkowitą bezstronność w sprawie, w której zabraliśmy głos publicznie, aby wszyscy mogli się przekonać, że ciekawość nasza była całkiem uzasadniona stwierdzeniem Zarządu T. O. P., że „Zarząd T-wa *pożyczył w swoim czasie u adnośnych Władz Szkolnych odpowiednie kroki w celu przeprowadzenia sanacji panujących w tutejszem Gimnazjum stosunków.*” To nam całkowicie wystarcza, wina zatem jest tych Władz Szkolnych, które przyjęły teorię Tolstoja wyrażającą się w „nieprzeciwstawianiu się złu” i za to ktoś musi być odpowiedzialny. To trudno!

Co zaś do sposobów *zwalczania anormalnych stosunków w Gimnazjum*, o których pisze Zarząd T. O. P. w części drugiej swego listu—odpowiemy, że choroba wymagająca gwałtownej operacji nie może być leczona półśrodkami, to chyba jasne! (Red.)

Uczeniá III kursu seminarjum

poszukuje lekcji lub korepetycji na miejscu lub na wyjazd. Wiadomość w redakcji.

Z za kratek sądowych.

W numerze 24-m „Łowiczanina”, szczegółowo opisałem przebieg sprawy wniesionej do Sądu I-go Okręgu w Łowiczu przez profesora Kusznira przeciwko uczniowi Z. Śloniewiczowi.

Sprawa ta nie była rozpatrywana w pierwszym terminie z tych względów, że powód, prof. Kusznir oraz dyrekcja gimnazjum męskiego, zażądały wycofania sprawy, a oskarżyciel publiczny t. j. policja nie stawiała się na rozprawę, oskarżony zaś Z. Śloniewicz żądał rozpatrzenia bezwzględnie aby oczyścić się z zarzutów jakie mu stawiano. Naznaczono więc rozprawę powtórne na dzień 24 b. m. gdzie wreszcie została zakończona w ten sposób, że oskarżony Z. Śloniewicz został całkowicie uniewinniony.

Przebieg sprawy:

Sala zapelniona po brzegi przedstawicielami miejscowej palestry, nauczycielstwa, rodziców, kolegów Śloniewicza i t. d. Wyczuwa się nastroj poważny.

Oskarżonego broni mecenas Fr. Ciechański. Skład Sądu: przewodniczący Sędzia Z. Biliński oraz ławnicy K. Wojciechowski i Żaczek. Przewodniczący odczytuje oskarżenie i załączniki i po zaprzysiężeniu niektórych świadków przystąpiono do rozpraw.

Mecenas Ciechański zgłasza do Sądu o umorzenie sprawy z art: 277 K. K. który wyłącza przewód sądowy karalność za czyny, których nie było a o które oskarżono Śloniewicza. Po krótkiej przerwie, Sąd postanowił rozpatrzyć w trybie zwykłym i przystąpiono do badania stron.

Pierwszy zeznaje prof: Kusznir, który w całej rozciągłości popiera oskarżenie. Drugim z kolei świadkiem jest dyrektor gimnazjum dr. Władysław Olszewski, który na zapytanie co ma do powiedzenia w tej sprawie zaznaczył, że dużo miałby do pomówienia, niechce jednak zeznań swoich dawać na zer ludzi żadnych sensacji i powiedziałby dużo ale przy drzwiach zamkniętych.

Przewodniczący mówi, że sprawa jest zwykła jak wiele innych, niema tu mowy o zgorszeniu publicznem i nie widzi powodu do obrad tajnych.

Świadek jednak mówi, kto wie, „czy niemożna by było pogodzić obydwie strony, gdyby wolno było zamknąć drzwi i zeznać naprzykład o przebiegu egzaminów maturalnych i roli wizytatora. O tych jednak sprawach mówić może tylko przy drzwiach zamkniętych, gdyż związany jest tajemnicą służbowo państwową”. Po takim wyjaśnieniu i na żądanie stron t. j. mecenasa Ciechańskiego i oskarżyciela publicznego—policji, przewodniczący zarządził tajność obrad.

Następnie, po zeznaniach dyrektora Olszewskiego, badano już jawnie świadków, którzy w 95% zeznawali na korzyść Śloniewicza. Mówili naprzykład, że był zdenerwowany — ale nie widzieli aby Z. Śloniewicz wygrażał pięścią

Oskarżał tylko w całej rozciągłości Śloniewicza świadek prof. Turek Teodor. Świadek ten jednak zeznawał bez przysięgi z przyczyn czysto formalnych, gdyż jest oskarżony przez Z. Śloniewicza za obelgi słowne. O ile oskarżenie to było dla oskarżonego ciężkie, było jednak bardzo humorystyczne, świadek bowiem denerwował się, wszedł w scysję z adwokatem i zeznawał tak obrazowo, że sala wybuchała śmiechem i przewodniczący musiał przywołać do porządku publiczność. Bo rze-

czywiście śmieszne było np. zeznanie świadka jak to Kusznir „rejterował“ (dosłownie) przez tylną bramę do domu. Mówił o tem i sam prof. Kusznir, mówiąc, że dlatego poszedł „na policję“ bo się bał, że na ulicy może też go spotkać nieprzyjemność. Tego samego jednak dnia wezwał ucznia Panka, ażeby ten za pośrednictwem pewnych osób wpłynął na Śloniewicza, że jak ten mu nic nie będzie robił, to on nie będzie go skarżył.

Z całej tej sprawy wynika, że gdyby profesor Kusznir zechciał rozmawiać ze Śloniewiczem na korytarzu, i nie ubliżył Śloniewiczowi, że on „ze smarkaczami“ nie rozmawia (Śloniewicz ma 23 lata a prof. Kusznir 30) nie byłoby sprawy.

W końcu zabrał głos oskarżyciel t. j. przedstawiciel policji, który zażądał aby całą sprawę odesłano do prokuratora. Na zapytanie z jakiego tytułu odpowiedział, że narazie nie wie, po nim zaś w słowach mocnych, rzeczowych, przemówił mecenas Ciechański, który zbijał zeznania: Kusznira, woźnego Piotra i Turka Teodora i w ostatnim słowie zażądał uniewinnienia oskarżonego, powołując się na cały szereg faktów a między innymi na zeznanie świadka dyrektora W. Olszewskiego.

Z. Śloniewicz—prosił o uniewinnienie. W godzinach popołudniowych Sąd ogłosił wyrok całkowicie uniewinniający Śloniewicza od odpowiedzialności. Większej satysfakcji oskarżony otrzymać nie mógł.

Sprawozdawca.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Jana i Pawła
Sobota Władysława Kr. W.
Niedziela Leona II, Pawła
Poniedziałek SS. Piotra i Pawła
Wtorek Amelji M., Lucyny W.
Środa Teodoryka
Czwartek Nawiedz. N. M. P.

Wschód słońca g. 3 m. 20. zachód g. 7,59.

— **Samochód osobowy do Sannik.** W tych dniach pędzie uruchomiony samochód osobowy do Sannik przez Osmolin i Kiernozię. Stacja w Łowiczu na poczcie. Wyjazd o godzinie 12 ej.

— **Noc świętojańska na Bzurze.** W wigilię ś-go Jana odbyły się tradycyjne „wianki“ na kępie. Chociaż się pod wieczór wypogodziło, jednak nad wodą było chłodno i mokro. Nie zważając na to, dzielna nasza sokolska drużyna wykonała ćwiczenia efektowne na drabinach i na ziemi—te ostatnie mało były widzialne, ponieważ zapalono ognie po za sokolami, front przeto był ciemny, dopiero ktoś porządził by światło zapalić przed frontem i ujrzeliśmy wtedy marsowe twarze naszych sympatycznych druhów. Tańce „Sokolic“ były niemniej efektowne, lecz ten sam zarzut uczynić musimy wołając razem z Göthem „więcej światła“! Widzieliśmy jak przez mgłę białe nóżki, reszta ukrywała się w cieniu. Słyszeliśmy ustawiczne wołania o reflektor, lecz ten zaplątał się w nadbrzeżnych tatarakach i kiedy niekiedy słabo się wyhynał z trawy i nie oświetlał tego na cośmy oczekiwali.

Zapalone dokola wyspy smolne ogniska, odbijające się w wodzie dużo dodawały efektu, a działość miała prawdziwą uciechę skacząc przez ogień. Chłory

mieszane odśpiewały kilka pieśni, które publiczność hucznie oklaskiwała, gdyż piosenki te nieco nas rozgrzały. Dwie orkiestry seminaryjna i strażacka na zmianę uprzyjemniały nam chwile. Puszczono kilka fajerwerków — lecz nadzwyczaj oszczędnie. Najpiękniejszą atrakcją był korowód pięknie przybranych łodzi. Odznaczały się N. O. K. z pięknym żywym obrazem w polskim stroju — wioslowana przez same dziewice; łódź Sem. Naucz. z pięknymi lampionami i Klubu sport. „Olimpia”, łódź Sokolów, oraz łódź Straży ogniowej, ta ostatnia z sikawką czynną, gaszącą płynący tuż kociołek z ogniem, była bardzo efektowną. Lecz gdy przestała zalewać ogień a zwróciła prąd wody na publiczność trzęsącą się z zimna, wtedy nie była pożądaną. Korowód tych łodzi płynąc w rozmaitych kierunkach i odbijając się w nurtach rzeki czynił wrażenie weneckiej nocy. Nieobeszło się także bez dzikiej swawoli, z tłumu rzucano na łodzie kamieniami, należałoby takich amatorów psich figlów wrzucić na chwilę do zimnej wody, toby długo zapamiętali „Noc świętojańską”.

Jeden reflektor tylko nie stanął na wysokości zadania i pozaciemniał nam najpiękniejsze obrazki, a jednak w dniu 3 maja tak pięknie oświetlał Rynek z kolegiackiej wieży.

Pomiędzy łodziami udekorowanymi, płątały się ustawicznie łodzie różnych przygodnych amatorów nie oświetlone i przeskadzały prawidłowemu manewrowaniu. W przyszłości łodzie nie udekorowanych i nie oświetlonych nie należałoby wpuszczać na teren objęty produkcjami artystycznymi.

— **Komunikat.** Urząd Skarbowy komunikuje, że na mocy Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 maja 1925 r. ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Nr. 59 poz. 419 został termin do składania zeznań o dochodzie przez osoby fizyczne, spadki nieobjęte i osoby prawne przesunięty do dnia 30 czerwca 1925 r.

Tem samym Rozporządzeniem został również odroczone termin uiszczenia połowy podatku, przypadającego od zeznanego dochodu do dnia 30 czerwca 1925 r.

— **Ze związku Straży Ogniowych.** Założony przez P. E. Balcera w 1917 r. oddział Związku Florjańskiego tj. Związku Straży Ogniowych powiatu Łowickiego, pomimo różnych trudności przetrwał do roku bieżącego, organizując w Łowiczu w pierwszych latach zjazdy i kursy strażackie, co się przyczyniło do wyrobienia sprawności w strażach i przygotowania do walki z pożarem.

W lutym r. b. stosownie do nowej ustawy Związku Strażackiego, oddział Florjańskiego związku zreorganizowano i przemianowano na „Okręgowy Związek Straży Pożarnych na powiat Łowicki”.

Na prezesa Związku od samego założenia, powołano p. E. Balcera, który wytrwale pracował nad rozwojem tak związku jako i straży ogniowych, oddając się tej pracy z wielkiem zamilowaniem.

W uznaniu jego prac, na walnym zebraniu w dniu 15 lutego, ponownie wybrano na prezesa.

Obecnie dowiadujemy się, że P. E. Balcer rzekł się tej godności, którą w dalszym ciągu, z braku czasu pełnić nie może i dalsze losy Związku złożył w ręce Vice-prezesa p. Jana Kreta z Jastrzębi.

Ustępując z tego stanowiska nie odmawia jednak dalszej współpracy dla rozwoju ukochanych przez się straży ogniowych, a we wszystkich poczynaniach chętnie współdziałać będzie. F. H.

— **Liga Morska i Rzeczna** organizuje w niedzielę, dnia 2 sierpnia 1925 r. V - te regaty morskie w Gdyni, w których wezmą udział: yachty i łodzie klubów yachtowych, żeglarskich i wiosłarskich oraz

osób prywatnych, łodzie Marynarki Wojennej, kutry i łodzie rybackie, kajaki Gdyńskiego Oddziału Ligi M. i R. i inne. Zawody pływackie, wielka ilość nagród, dwie orkiestry, trybuny dla widzów, kioski. O przebiegu regat publiczność będzie stale informowania, o początku każdego biegu oznajmiać będzie strzał armatni.

Szczegóły w programach. Zgłoszenia na udział w regatach i zawodach skierowywać należy możliwie rychlej na ręce Prezesa Gdyńskiego Oddziału Ligi, p. W. Zaleskiego, Kapitana Portu w Gdyni. Z dniem 20 lipca 1925 r. upływa ostatni termin przyjęcia powyższych zgłoszeń. Wieczorem po ukończeniu regat bal. Początek regat o godz. 15¹/₂, bal o godz. 12-ej. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Komitet Regat

Bez morza zginiemy.

Budujmy Flotę Narodową.

— **Na pomoce Szkolne dla uczniów Szkoły Handlowej** złożyli w dalszym ciągu na ręce Skarbnika K. Rybackiego: Dyrektor Fabryki „Len Polski” 10 zł.

— **Minister austriacki w Łowiczu.** We wtorek 25 czerwca około godz. 10 rano przyjechał samochodem z Warszawy do Łowicza austriacki minister rolnictwa p. Rudolf Buchinger w towarzystwie pp. Posta, posła Republiki Austriackiej przy Rządzie Polskim i 3 posłów parlamentu austriackiego.

Minister gościł w Warszawie jako uczestnik XII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego, który odbywał się w dniach 21—23 czerwca. Do Łowicza przyjechał dla przejrzania Szkoły Rolniczej na Blichu. Znakomitych gości powitali w Szkole p. G. Pomianowski, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa z Warszawy i Starosta p. Podwiński.

Austriacy szczegółowo oglądali urządzenia szkolne, obchodząc wszystkie budynki szkoły. Z wielkim uznaniem odzywali się o lokalu, orzekli, że inwentarz żywy jest „pierwszej klasy” i zachwycali się plonami, zwłaszcza odmianą owsa „Złoty Deszcz”. Wpisując się do księgi pamiątkowej Szkoły goście dali wyraz swego uznania dla urządzeń które oglądali.

Po obejrzeniu Szkoły goście zasiedli wraz z obecnymi członkami Wydziału Powiatowego i personelem nauczycielskim do śniadania. Następnie minister Buchinger przemówił do zgromadzonych uczniów. Powiedział, że jest drobnym rolnikiem z pod Wiednia i synów swoich wychowuje w szkole rolniczej, by mogli po nim prowadzić gospodarke. Podnosił wielkie znaczenie wykształcenia fachowego dla rolników i wychowawcze, obywatelskie, zadania ludowych szkół rolniczych. Zachęcał uczniów do gorliwej pracy w ramach programu szkolnego.

Przemówienia ministra, które tłumaczył z niemieckiego na polski Starosta uczniowie wysłuchali z przejęciem. Chór uczniowski odśpiewał jeszcze dwie piosenki i wycieczka austriacka, po pożegnaniu i wyrażeniu jeszcze raz wielkielkiego uznania dla polskiego szkolnictwa rolniczego, wyjechała w kierunku Torunia.

— **Z Gimnazjum.** W niedzielę, dn. 21 czerwca r. b. w godzinach po południowych na dziedzińcu szkolnym gimnazjum otrzymali świadectwa dojrzałości następujący uczniowie: Menes, Łukasiewicz, Sopoćko, Pstruszeński, Gumiński, Ordyński, Soltyszewski Jan, Terajewicz, Perzyna, Marks, Piotrowski, Chojecki, Stajuda, Szadkowski, Kirkor Wacław, Sączocki, Diehl, Rozendorn, Goldblum, Feder, Kirkor, Soltyszewski (senior) Bilanów, Osmolak, Sokolewicz, Feist, Kącki.

— **Two Gimnastyczne „Sokół”** zwraca się do mieszkańców m. Łowicza o łaskawe zaofiarowanie

noclegów w dniu 4 lipca rb. dla przybywających na zlot druhow i druhien w związku z przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Laskawe zgłoszenia przyjmowane będą w redakcji „Łowiczana” oraz u P. Rószkiewicza (Magazyny Banku Ziemi Łowickiej).

— **Matura w Seminarjum.** W dniu 24 odbyło się zakończenie roku szkolnego w tutejszem Seminarjum, oraz wręczenie matur. Podniosły nastrój cechował akt przekazywania państwu 19 nauczycieli, poczem wspólny obiad wydany przez Kierownictwo Internatu zakończył uroczystość.

Na 19-tu dopuszczonych do egzaminów dojrzałości otrzymało matury 19-tu: Gwara Antoni, Józefowicz Bonifacy, Jurasz Jerzy, Kasperkiewicz Stanisław, Kawecki Zygmunt, Kobierski Mieczysław, Kowalczyk Adam, Koziański Józef, Ładacki Stanisław, Łopatka Jan, Nowacki Leopold, Osękowski Jan, Polit Marjan, Psyk Ignacy, Raducki Józef, Rogoz Józef, Waliszewski Józef, Wiercioch Waclaw i Zbrzeźniak Józef

— **Wycieczki w Szkole Rolniczej.** Szkoła Rolnicza na Blichu jest ciągle zwiedzana przez liczne wycieczki, najczęściej złożone uczniów innych szkół rolniczych. W związku z Kongresem Rolniczym, jaki odbył się w Warszawie, zapowiedziano przyjazd do Szkoły dużej wycieczki zagranicznych uczestników wycieczki na 25 czerwca. W ostatniej chwili wycieczka została jednakże odwołana, gdyż cudzoziemcy, jakoby, obawiali się podróży po Pomorzu, które miało być dalszym etapem po zwiedzeniu Łowickiego. Odwołana została także wycieczka francuska. Wycieczka czeska z min. Milanem Hodzą na czele nie przybyła skutkiem wypadku samochodowego. Przybyła natomiast wycieczka austriacka z ministrem R. Buchingerem we wtorek. W czwartek zwiedzał Szkołę delegat Szwajcarji do Ligi Narodów p. Lauer, który bawi w Polsce, prowadząc układy z Rządem naszym o wywóz węgla śląskiego do Szwajcarji, oraz p. Ladislaw Cech, przedstawiciel czeskiego szkolnictwa rolniczego. P. Lauer z Łowicza pojechał do Bochenia.

— **Wycieczka do Liskowa.** W sobotę rano wyjeżdża na wystawę „Wsi Polskiej” do Liskowa wycieczka uczniów Szkoły Rolniczej i wraz z nią osoby z poza szkoły, które do wycieczki przyłączyły się. Wycieczka powróci w niedzielę wieczorem.

Z Powiatowej Kasy Oszczędności Założona w kwietniu Sejmikowa Kasa Oszczędności udzieliła dotychczas pożyczek przeszło 220 osobom. W najbliższym czasie Kasa ma zająć oddzielny lokal, obok Biur Wydziału Powiatowego. Zarząd Kasy rozpoczął obecne starania o fundusze na wydawanie rolnikom długoterminowych pożyczek na meljoracje.

— **Nowe agencje pocztowa w powiecie.** Uruchomiona została w tych dniach agencja pocztowa, przyjmująca zwykłą i poleconą korespondencję pocztową przy urzędzie gminnym w Łyszkowicach. Odczuwa się potrzeba założenia takiej agencji w Zdunach i Bolimowie. Może właściwe władze pomyślą o zaspokojeniu potrzeby.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnej Oddziału Nar. Org. Kobiet będą pełniły dyżur: p. p. Michalina Popławska, Jadwiga Czarnecka, Stefanja Anyżowa.

OPISY

Na Ligę Obrony Powietrzej Państwa.

Od firmy Matylda w Łyszkowicach zł. 50

Na schronisko.

W dniu imienia ś. p. córki naszej Janiny na Schronisko dla dzieci, do dyspozycji księdza prefekta Majewskiego, złotych 25 składają Gierasiewiczowie.

Ze sportu.

Łowicz, dnia 22.VI-1925 r.

W dniu 21.VI-b. r. odbyło się w Łowiczu Święto Przeszkol. Wojsk. i Wychow. Fizyczn.

Na program święta złożyło się — pięciobój (strzelanie, skoki wzwyż i wdal, rzut granatem, i bieg 100 mtr.), oraz zawody indywidualne (skok o tyczce, biegi 800 mtr. 110 mtr., z płotkami, sztafeta 4×100, rzut kulą).

W skład jury weszli-jako przewodniczący w. z. P. Starosty, P. Burmistrz Gołębiowski, jako członkowie-przewodniczący sędziów-P. Popławski, sędziowie-pp. inż. Kokczyński, Sokołowski, Wardyński, ppor. rez. Palaszewski, ppor. Liberadzki i por. Tomanowski, oraz pp. Sadowski, Kusch i ppor. Buczek.

Organizacją święta zajmowali się pp. Niedzielski i por. Tomanowski, organizacją boiska-p. ppor. Buczek.

Dochody — Komitet powiatowy P. W. i W. F. 300 zł. 00 gr. D. O. K. IV. 125 zł. 00 gr. Dochód z kasy 111 zł. 20 gr. Razem. 536 zł. 20 gr. Bilety były w cenie — siedzące — 50 gr., wejściowe 30 gr., dla uczni i szeregowych — 10 gr.

Rozchody — Nagrody 425 zł. 30 gr. Wydatki organizacyjne 79 zł. 40 gr. Razem 502 zł. 90 gr. Czysty dochód 35 zł. 30 gr.

Sprawozdanie z zawodów.

Pięciobój stawało 52-ch zawodników. I-sza nagroda (złoty zegarek) Saluda (Seminarjum) II-ga nagroda (atramentnica) Sobieszek (Szk. Rolnicza) III-a nagroda (medal) Zatoryb (Seminarjum). Specjalności pięcioboju — (żetony), rzut granatem — Smialek (Gimnazjum), strzelanie — Sobieszek (Szkoła Rolnicza), bieg 100 mtr. — Koziański (Seminarjum), skok wzwyż — Zatoryb (Seminarjum), skok wdal — Zatoryb (Seminarjum).

Skok o tyczce stawało 8 lu zawodników I nagroda (puchar) Paradowski (Seminarjum) II-a nagroda (medal) Wyrzykowski (Gimnazjum) III a nagroda (dyplom) Czubik (Gimnazjum).

Sztafeta stawały 4 drużyny I nagroda 4 medale drużyna Seminarjum.

Bieg 800 mtr. stawało 30 zawodników I nagroda (zegarek) Pierzan (Gimnazjum) II nagroda (żeton) Srzednicki (Gimnazjum) III nagroda (dyplom) Kowalczyk.

Rzut kulą stawało 14 zawodników I nagroda (posążek) Smialek (Gimnazjum), II nagroda (żeton) Rybkowski (Seminarjum), III nagroda (dyplom) Klimek (Seminarjum).

Bieg z płotkami stawało 18 zawodników I nagroda (rakietka tenisowa) Srzednicki (Gimnazjum),

II nagroda (żeton) Czubik (Seminarjum), III nagroda (dyplom) Zatyb (Seminarjum).

Po zawodach zostały rozdane świadectwa egzaminacyjne P. W. 1-go stopnia przeszkolenia wojskowego Gimnazjum, Seminarjum, Szkole Rolniczej, Szkole P. W. i W. F. w Bocheniu, Szkole Handlowej, Szkole P. W. i W. F. w Kocierzewie, oraz nagrody, które wręczał p. Burmistrz Gołębiowski. Seminarjum Nauczycielskie 14 nagród: I-szych 9 II-gich 2 III-cich 3, Gimnazjum 8 nagród: I-szych 4 II-gich 2 III-cich 2. Szkoła Rolnicza 2 nagrody: -szą 1 II-gą 1.

Pokaz metodyczny w dniu 7 czerwca, te bogate środki zdobywania zdrowia, siły, harmonijnej budowy, oraz gracji ruchów, zawody i. atletyczne w dniu 21 b. m. i rezultaty pracy w hufcach dały nam przebogaty sprawdzian pracy w dziale wychowania fizycznego w tutejszych szkołach. Ostatnie wyniki w rzucie, biegu, w skoku w dal, w wyż, o tym — stawiają niewątpliwie Łowicz na poczesnym miejscu. Państwowe Seminarjum, mając takie wyniki pracy, wielce się przyczyni do szerzenia sportu w powiecie, dając nauczyciela wybitnie uzdolnionego w tym kierunku, tak rzadko spotykanego na wsi.

Od zatrzymania największej ilości nauczycieli z tutejszego Seminarjum oraz od postawienia wychowania fizycznego w Szkole Rolniczej na Blichu w pierwszym rzędzie zależyć będzie poziom sportu na wsi łowickiej, do której specjalny trener, prowadzonym nie będzie. Z tem muszą się liczyć czynniki samorządowe.

Br.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż zostały otwarte postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Karolu-Emanuelu - Wincentym Gottmanie, wierzycielu 50.000 rub. zabezpieczonych pod № 19 działu IV wykazu hipotecznego nieruchomości w Łowiczu, hipoteczny № 150, i—

2) Marjein Goldkranc, współwierzycielce 500 rub. z procentami i kaucją, zabezpieczonych pod Nr. 9 działu IV wykazu hipotecznego nieruchomości w Łowiczu, hipoteczny Nr. 345.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 30 grudnia 1925 roku w kancelarii Wydziału hipotecznego w Łowiczu. Wzywa się interesowanych do zgłoszenia i udowodnienia swych praw, pod skutkami prekluzji.

2—1.

Uczniowie V-tego kursu Seminarjum

łowickiego poszukują korepetycji na miejscu lub na wyjazd. Wiadomość w redakcji.

Golda Gringard zgubiła patent na sprzedaż towarów bławatnych wydany w Kasie Skarbowej w Łowiczu. 3—1.

Cena numeru 20 groszy, z dodatkiem 30 gr.; kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—== Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —==

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. *
Nekrologi i reklamy 30 groszy. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popo.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 27/VI i niedzielę dnia 28/VI r. b.

KOBIETA PRZECIW KOBIECIE

Dramat współczesny w 8 aktach z życia paryskiej tancerki, która żyje dla tańca i tańczy przez życie.

W roli głównej: Betty Compsen.

Rzecz się dzieje przed wojną — Paryżu i po wojnie w — Londynie.

W Poniedziałek dnia 29/VI r. b.

„Młodość zwycięża“

Dramat w 6 aktach w wykonaniu artystów warszawskich. W roli głównej: Zahorska.

Nad program „Fatty w roli barona“ (farsa).

Letnie Kino Wojskowe 10 pp.

W ogrodzie przy ulicy Podrzecznej

Sobota dnia 27 VI. 1925 o godz. 7 i 9. Niedziela dnia 28 VI. 1925 o godz. 7 i 9. Poniedziałek dnia 29 VI. 1925 o godz. 7 i 9.

„Ludzie i wypadki“.

Psychologiczny dramat w 6 aktach. W rolach głównych Alfred Abel i Marga Morgan.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza iż wzamian księgi hipotecznej, zagubionej w czasie wojny światowej, na dzień 30 września 1925 roku wyznaczony został termin nowej regulacji hipoteki, dla wieczysto-czynszowej nieruchomości w mieście Łowiczu, przy ulicy im. H. Sienkiewicza pod Nr. 22 (dawniej Glinki Nr. 211), oznaczonej hipotecznym Nr. 157, stanowiącej plac powierzchni 15 ar. 77 mtr. kw

Nieruchomość ta stanowiła własność Bronisława i Józefy mał. Grabowskich, obecnie zaś, z mocy aktu kupna i sprzedaży, zeznanego przed notariuszem Szeligowskim w Łowiczu dnia 25 listopada 1924 roku Nr. 486, należy do Antoniny Piekacz.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny stawić się z odpowiednimi dowodami w kancelarii wydziału hipotecznego w Łowiczu, celem zgłoszenia i udowodnienia swych praw, pod skutkami prekluzji.

Małgorzata Rychlińska zgubiła Wyciąg z ksiąg ludności wydany w gm. Dąbkowice 3—1